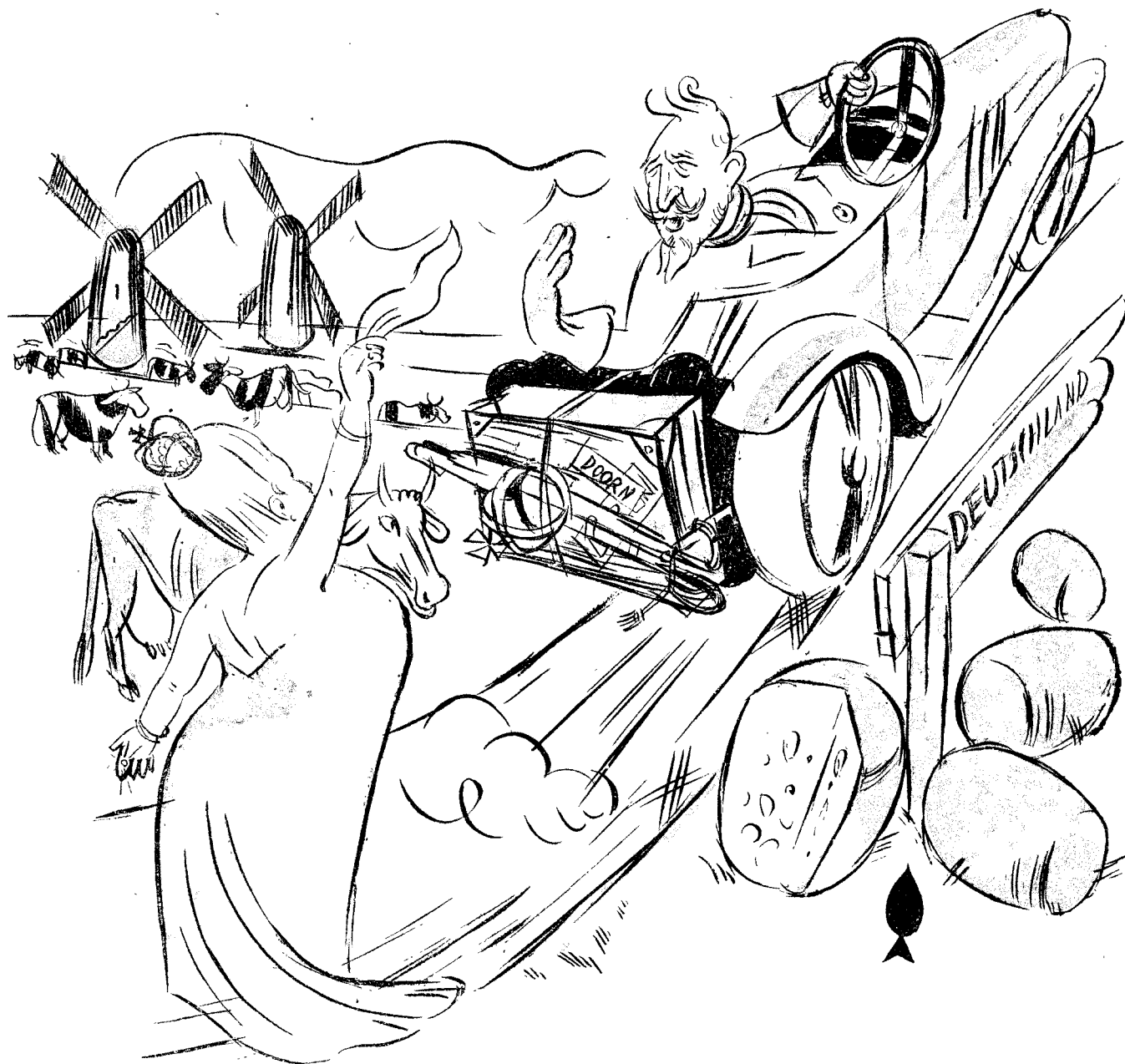


NOWE INSCENIZACJE WAGNERA



„Latający holender”. (Cesarz Wilhelm ma powrócić do Niemiec).

rys. Pit.

O KELNERACII.

Aforyzm Janusza Korczaka. — „Kelner jest także człowiekiem” — był przed kilkunastu laty niejako manifestem demokratyzmu. Było to bowiem w owych zamierzonych czasach, kiedy, zgodnie z pieśnią, „panowie cygara palili”, pili w gabinetach szampana z „podkasaną muzą”, nosili „laktiry”, rozbijali się dryndami na gumach i nosili srebrne brzęczące ruble w kieszonce od kamizelki. Byłem wtedy dzieckiem (ale nie salonu) i w wyobraźni mojej zjedzenie szynela w restauracji urastało do rozmiarów bachanalji, „garson” zaś wyglądał niczem ctyopski niewolnik podczas orgji starorzymskiej. Przysnaję się — kelner nie był dla mnie wtedy człowiekiem. Był bóstwem we fraku. Coś sadystycznego było w marzeniu o usługującym mi dorosłym człowieku.

Od tego czasu dużo się zmieniło. Gdy się od 15 lat trzy- cztery razy dziennie ma

do czynienia z kelnerami, znika aureola pp. „oberów” i „podawczych”. Życie zaś sprawiło, że rewelacją stał się aforyzm: „Gość jest także człowiekiem”. Lubię was, pp. kelnerzy, cenię i szanuję ciężką waszą pracę, ale dużo jest jeszcze rzeczy dziwnych w waszym facon d'être, jak w każdym zresztą zawodzie. Obserwuję was tak dawno, tak często i z tak gorącą sympatją, że uwagi moje na temat wzajemnych stosunków pomiędzy gościem a kelnerem napewno żadnego z was nie urażą.

Trzeba przedewszystkiem umieć odróżnić dwa światy: kelnera z cukierni od kelnera z restauracji. Ten pierwszy operuje mniej skomplikowaną skalą możliwości zarobkowych — i dlatego jest szerszy, łagodniejszy, wyrozumialszy. Od czystej wody sodowej poprzez herbatę, pół czarnej, białą, mażagan i czekoladę myśl jego biegnie do kawy mrożonej. Napoje te i kremy poprzetykane są w marzeniach kelnera cukiernicze-

go pewną ilością ciastek, które gość skonsumuje, ale summa summarum jaki najpotworniejszy nawet zarłok wyda w cukierni na jednym posiedzeniu więcej niż 10 złotych? (Oczywiście, że to już gość patologiczny, ciastkofag i czekoladochłacz). A ilu jest takich, co stolik na cement zamuruje, trzy godziny przy pół czarnej przesiadzi, a potem poprosi o resztę ze 100 złotych? Ilu takich, co to mówi „ja tam siedzę” albo „tymczasem nic?”. Ilu takich, jak nieporównany docent fizyki Józef Kr., zanudzający pp. kelnerów stukaniem w talerzyk? A mało gości więcej poprostu? Skorzysta z nieobecności kelnera albo w dzikim porywie wyskoczy z knajpy, bo niby to spostrzegł kogoś na ulicy? Znamy dobrze wszystkie te typki, drodzy pp. kelnerzy! Ale bodaj najgorszym jest gość niezdecydowany. Siada i puka pierścionkiem w marmur stolika. Kelner starodawnym zwyczajem odpowiada: „Kolega!” — czyli, że to nie jego rewir. Ko-

NOWE INSCENIZACJE WAGNERA



„Złoto Renu”. (Poincaré, Briand i Hindenburg).

rys. Wil.

lega zjawia się po kwadransie. Gość mówi: „Proszę dla mnie czekoladę... albo nie: pół czarnej, albo wie pan co? Daj pan białą!” Po kwadransie kelner przynosi herbatę, gość twierdzi, że prosił o mazagran, więc kelner znika z herbatą i po 15 minutach wraca z żadaną wodą sodową. Czy można mu się dziwić? Obowiązkiem gościa jest zdecydowany, nieugięty stosunek do zamiarów swego apetytu. Gość powinien najpierw pomyśleć a potem mówić, wyraźnie i bez wahania: „Proszę o całą czarną i podwójny cukier”. Otrzymał lemoniadę powinien wypić i nie mieć pretensji. Bardzo ważna jest w cukierni kwestja t. zw. drobnych. Gdy za pół czarnej masz zapłacić 45 groszy, dajesz zaś kelnerowi 50 gr., prosi cię on zazwyczaj o drobne. Pojęcie o drobnych jest u pp. kelnerów cukiernianych tak elastyczne i nieokreślone, że załatwienie tej sprawy powinno stać się jednym z pierwszych punktów „fachowej komisji resztowej” przyszłego ogólnopolskiego zjazdu kelnerów.

Stokroć bardziej zawikłany i niepokojący jest stosunek kelnera do gościa w restauracji, zwłaszcza modnej, tudzież w soboty

i niedziele. Aktem rozpaczony byłoby szukanie w takiej knajpie miejsca późnym wieczorem. Należy przyjść bardzo wcześnie. Przedwstępne rokowania z kelnerem mają zwykle przebieg następujący: — „Proszę pana, chciałbym stolik”. Proszisz o to dlatego, że na wszystkich stolikach stoją już karty: „Zamówiony”. Wtedy kelner zapytuje: „A ile osób?” Rzecz w tem, że niema takiej ilości osób, którą kelner uważał za dostateczną do zajęcia stolika. Jeżeli odpowiesz: „Siedemdziesiąt”, możesz śmiało liczyć na otrzymanie stolika, przy którym cztery osoby mogłyby całkiem wygodnie siedzieć. Siadasz wtedy ze swym towarzystwem i oto zaczynają się tortury. Biada ci, jeżeli po przestudowaniu karty powiesz: „Proszę dla mnie rum-szytk”. Biada, powtarzam, albowiem prysnęły marzenia kelnera! Gość powinien zacząć od wódki (koniak! śliwowica! starka!) i zakąsek. Gość, który nie zamawia wódki i zakąsek staje się w oczach kelnera niską i liłości godną postacią. Zakąski — to nie śledzik i jajeczko, bracie, to nie szprotka i kawalek szynki, ale olbrzymie srebrne tace, na których leżą homary, majonezy, łososie

i inne bardzo drogie rzeczy. Pogardzenie temi specjalami wywołuje zwykle u kelnera pewien odruch, który się wyraża w sprzątnięciu ze stołu kieliszków i małych talerzyków do hors d'oeuvre'ów. O, gościu nieszczęsny! Jakim policzkiem jest dla ciebie to zabieranie przez pikołaków przygotowanych do lukullusowej uczyty naczyń!

Nie gniewajcie się, pp. kelnerzy! Tak przecież jest. I przyznaję się, że znoszę częściej takie męki, patrząc na wyczekującą twarz kelnera, że wybieram z karty „coś droższego”, byle nie drzeć pod spojrzeniem, pełnem nadziei na zamówienie „łososia Sardanapal sos Bombroise”, „fricasse” Rothschild avec z pantorolkami trufflé et soufflé”, „kuropatew zawijanych w pasztet z młodych indyczek sos Bonaparte” i „kremu Assurbanipal z brzoskwiniami w mleczku bananowym”. A tu się serce pali do dużej czystej i bigosu! A tu człowiekowi dech zapiera na myśl o parówkach z musztardą! O gorącej kielbasie z piekłem śnieżnego chrzanu!

J. Tuwim.